

Reinhard Veser

Znaki przestrzeni jako środki dyskursu ideowego w "Drodze donikąd"

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 204-214

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZNAKI PRZESTRZENI JAKO ŚRODKI DYSKURSU IDEOWEGO W *DRODZE DONIKĄD*

Reinhard VESER (Niemcy)

Od ukazania się w roku 1955 *Drogi donikąd* podkreślanie jakości artyzmu poszczególnych epizodów należy do stale powracających motywów w recepcji dzieła Józefa Mackiewicza. Pochwała ta zawiera zarzut czasami wypowiedziany, że z kompozycją jego powieści jest już gorzej. Zwłaszcza ci krytycy powieści Mackiewicza, którzy nie zgadzali się z jego poglądami politycznymi, twierdzili, że poszczególne części dzieła świadczą o dużym talencie, ale polityczne rezonerstwo niszczy je jako całość. Typowym przykładem jest sąd Marii Danilewicz Zielińskiej stwierdzający, że historia miłosna w *Drodze donikąd* jest wzorcem wypróbowanym wcześniej przez setki powieściopisarzy, który Mackiewiczowi służy jedynie do tego, żeby uatrakcyjnić czytelnikom jego polityczną tezę¹. Już pierwsze, nadzwyczaj pozytywne omówienie *Drogi donikąd* w paryskiej „Kulturze” nadało ton, podejmowany później wciąż na nowo: chwalono zdolność Mackiewicza do szkicowania kilkoma kreskami charakterów zwykłych ludzi, do ujmowania w słowach krajobrazu swojej ojczyzny, zbywano natomiast jego tezy polityczne jako dziecinne — zupełnie tak, jak gdyby powieść rozpadła się na dwie części, które nie mają ze sobą nic wspólnego².

Ponieważ niektóre postaci z powieści Mackiewicza mówią dosłownie to, co autor pisał w swej publicystyce, więc wielu jego współczesnych nie dostrzegало tego, co wykraczało poza publicystykę. W *Drodze donikąd* występuje w wypowiedziach postaci wiele takich cytatów. Jednakże to nie one stanowią w książce jądro sporu powieściowego z komunizmem — jest to jedynie poddawana w wątpliwość środkami narracyjnymi warstwa wierzchnia; jedynie część niezależnego od powiązanej z wydarzeniami polemiki, dyskursu o władzy, tożsamości i wolności, który wpisany jest w strukturę powieści. Konstrukcja powieści, świadomie stosowane różne perspektywy narracji i kształtowanie przestrzeni są rzeczywistymi środkami, za pomocą których Mackiewicz prowadzi ten

¹ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*. Wrocław 1992 s. 262.

² W. A. Zbyszewski, *Nagroda Nobla*, Kultura 1955 nr 10 s. 148–154.

dyskurs. W tym eseju zamierzam ukazać to na przykładzie funkcji znaków przestrzeni kraj, miasto, wieś, droga i granica.

W przedmowie do *Drogi donikąd* Mackiewicz pisze, że książka jest raportem, w którym poza postaciami powieściowymi wszystko jest autentyczne: wydarzenia, nazwy miejscowości i kierunek każdej drogi (s. 6)³. Wbrew tej zapowiedzi, na pierwszych stronach powieści starannie unika precyzyjnych informacji o miejscu zdarzeń. Nie podaje ani nazwy miasta, w którym na Dworcu Głównym Karol i Paweł, główni bohaterowie powieści, czekają na pociąg podmiejski (s. 9 i nast.), ani przystanku, w pobliżu którego stoi w sosnowym lasku dom Pawła (s. 11). Nazwę kraju, w którym toczy się akcja, czytelnik musi odgadnąć z napisu „Mandżuria-Litwa” na pociągu przychodzącym z Moskwy (s. 10), ponieważ poza tym nazywany jest on — zarówno w rozmowach obu bohaterów powieści, jak i w opisach narratora — jedynie k r a j e m (s. 9, 10, 12, 14). To pozornie mało konkretne słowo, którego znaczenie podkreślają rzucające się w oczy powtórzenia i brak konkretnych określeń na początku powieści, jest w *Drodze donikąd* centralnym elementem literackiego kształtowania przestrzeni i wiodącym słowem w sporze z komunizmem i nacjonalizmem. Mackiewicz odnosi się przy tym bez wątpienia do i d e i k r a j o w e j i wykorzystuje znaczenie, jakie słowo to uzyskało dzięki k r a j o w c o m, ale w powieści dyskurs jest tak prowadzony, że staje się zrozumiały poprzez tekst, nawet bez znajomości tego tła.

Słowo k r a j używane w *Drodze donikąd* oznacza, z niewieloma wyjątkami, całą, rozciągającą się na około 130 km z północy na południe po obu stronach granicy — pomiędzy Białoruską i Litewską Republiką Radziecką — przestrzeń, w jakiej dzieje się akcja powieści.

Swoje specyficzne znaczenie słowo to uzyskuje w opozycji do różnych innych nazw własnych, jakimi poza tym określana jest ta przestrzeń: Litwa (s. 10, 114, 220), Litewska Republika Sowiecka (s. 114, 131, 226), Białoruś (s. 107, 148), Białoruska Republika Sowiecka (s. 114, 131, 223), Rzeczpospolita Polska (s. 15), Polska Wschodnia (s. 43, 107, 116). Wszystkie te nazwy można, w odróżnieniu od k r a j u, zlokalizować na mapie, ale żadna z nich nie obejmuje całego obszaru. Określają one różne polityczne i narodowe twory, pomiędzy którymi, zależnie od perspektywy i czasu, występują znaczne obszary geograficznie wspólne, które jednak nie mogą występować jednocześnie na tym samym terytorium. Nie dają one krainie uchwytnej tożsamości, co właśnie jest funkcją nazwy. Raczej odbierają jej tożsamość, ponieważ obierają sobie wzajemnie wartość przez to, że są wymienne. Nazwy te są jedynie luskami słów, nazywającymi nie krainę, lecz wyłącznie aktualną władzę i panujący system. Jako określenia zdefiniowane etnicznie i światopoglądowo obejmują — w kraju zamieszkałym przez liczne ludy i wyznania (s. 15), także i na częściach obszarów, do których się odnoszą — zawsze jedynie wycinek społeczności całej krainy. Dlatego ich zastosowanie w *Drodze donikąd* ograniczone zostało do przedstawienia wrogiego krainie historycznego wydarzenia, które wpłynęło z zewnątrz na losy żyjących tam ludzi⁴. Neutralne słowo k r a j natomiast oznacza, właśnie z powodu swej nieokreśloności, krainę jako taką, bez względu na zmieniającą się władzę, ponieważ jest w stanie ująć jej różnorodność, a zatem jej całość. Obejmuje wszystkie mieszkające na tym obszarze ludy i może być użyte w tym samym stopniu w tak różnych kontekstach jak opisy krajobrazu i przyrody (np. s. 12, 116, 124), opis tradycji i zwyczajów (np. s. 14, 42, 69, 210), refleksje filozoficzne (s. 59, 189, 360) czy polityczno-

³ Przy cytatach i odwołaniach pochodzących z *Drogi donikąd* J. Mackiewicza (Londyn 1989) numery stron podano w nawiasach.

⁴ Wyjątek stanowi zdanie Tadeusza Zakrzewskiego, który mówi sobie: „Byłem agentem ubezpieczeniowym na wschodnich terenach Polski” (s. 116).

-historyczne informacje (np. s. 9, 14, 25, 43). Z wzajemnego uzupełniania się tych często przecinających się płaszczyzn znaczeniowych i ze zderzenia z jednowymiarowością różnych polityczno-geograficznych nazw własnych słowo kraj uzyskuje znaczenie wielopoziomowe, które odpowiada znaczeniu słowa pejzaż w „patriotyzmie pejzażu” wymyślonym przez bohaterów powieści *Lewa wolna*:

Dopiero patriotyzm pejzażu [...] obejmuje całość, bo i powietrze, i lasy, i pola, i błota i człowieka jako część składową pejzażu. [...] czy włoski barok, czy bizantyjska kopuła, i minaret i synagoga, tak samo należą do pejzażu, jak jezioro, czy rzeka, czy rynek przy którym stoją. I czapki, które zdejmują ludzie wchodząc do świątyni, czy właśnie nie zdejmując⁵.

Słowo kraj w *Drodze donikąd* reprezentuje wielokulturową i wielowyznaniową tradycję, która z powodu stanowiącego jej nieodłączną część pluralizmu, jest dla niego tożsama z wolnością.

Jednakże to, co w *Lewej wolnej* jest jedynie idealistycznym snem na jawie, w *Drodze donikąd* służy tylko jako pełne rezygnacji odbicie do opisu rozpadu wolnego społeczeństwa pod uciskiem komunistycznej władzy. Przeciwiństwo pomiędzy znaczeniem zawartym w kraju, a coraz bardziej przytłaczającą rzeczywistością pod okupacją równającą wszystkim władzy, powoduje narastanie wraz z rozwojem powieściowej akcji napięcia pomiędzy słowem a rzeczami, które ono opisuje.

Dalszym słowem przewodnim, które występuje bardzo często w mowie postaci i narratora, służąc kształtowaniu niosącej sens przestrzeni, jest zanotowane już w tytule słowo droga. Mackiewicz wykorzystuje jego podwójne znaczenie: jako abstrakcyjnego określenia ludzkiego przemieszczania się i konkret w sensie ulicy lub drogi.

Na akcję składa się w większej części opis drogi, jaką przebył Paweł po obu stronach litewsko-białoruskiej granicy. Drogi są też podstawą wielu epizodów, skupiających się wokół głównej akcji — tak stolarz Antoni Rymaszewski wprowadzony zostaje poprzez opis drogi, jaką przebył uciekając z sowieckiego obozu (s. 43 i nast.). Tej motywowanej pragnieniem życia i wolności drodze przeciwstawiony jest na końcu bezsensowny i pełen zwątpienia marsz do niemiecko-sowieckiej granicy, zakończony zastrzeleniem Rymaszewskiego (s. 337 i nast.). Religijne przebudzenie „proroka” z Popiszek poprzedzające jego pierwszą wizję, ma miejsce na drodze (s. 279–281) i wywołuje taki skutek, że liczni ludzie z całego kraju udają się w drogę, aby zobaczyć zapowiadany cud (s. 353). Rozpatrując częstotliwość opisu drogi można dostrzec, że nie występuje on prawie w scenach z funkcjonariuszami władzy sowieckiej. Tam, gdzie opisywana jest droga, jak we wprowadzeniu do historii porucznika NKWD Zajcewa, starannie unika się słowa droga; a na dodatek nie chodzi tu o drogę własną Zajcewa, ale drogę jego ojca, który za władzy carskiej zesłany został na Syberię jako rewolucjonista (s. 75–77). Jeśli jednak mowa jest o drodze w kontekście przedstawicieli nowego systemu, to związane jest to z podważeniem czyjegoś zaufania (s. 44, 239), namawianiem do denuncjacji (s. 312) albo zakłóceniem spokojnego, harmonijnego nastroju (s. 278).

Funkcja drogi w dyskursie ideowym powieści określona jest otwarciem w jednym miejscu:

Droga jest czymś dla człowieka, bez czego życie jego byłoby rośliną tylko. Rośliny rosną, a nie żyją, bo nie mogą się ruszać, nie mogą wyjść na drogę i pójść nią. Natomiast człowiek bez dróg, po których chodzi, jest nie do pomyślenia. Wszystkie tęsknoty, bodźce, impulsy życia pchają go na drogi, a one biegną przed nim do złego i dobrego, rozchodzą się, schodzą i prowadzą, prowadzą. [...] Gdyby wmyśleć się w psychiczną ge-

⁵ J. Mackiewicz, *Lewa wolna*. Londyn 1965, s. 372.

neżę drogi, należałoby dojść do przekonania, że jest składową częścią, nierozzerwalnie skutą z pojęciem wolności ludzkiej. Ograniczenie mechaniczne wolności osobistej odbywa się przez ograniczenie dróg, po których obywatelowi wolno chodzić [...] (s. 189–190).

Jakkolwiek motywu drogi nie da się oddzielić od motywu wolności, to droga nie jest po prostu symbolem wolności. Jest ona zarówno czymś więcej i czymś mniej: czymś więcej, bo bez niej życie ludzkie jest w ogóle nie do pomyślenia, a mniej, bo jest ona jedynie „mechanicznym” warunkiem do właściwej wolności, który polega na tym, że komentuje się i przekazuje to, co usłyszało się i zobaczyło na drodze. Łączność pomiędzy swobodą poruszania się i wolnością w *Drodze donikąd* staje się jasna dzięki osobie Tadeusza Zakrzewskiego, który stale jest w drodze, a ze wszystkich postaci powieści jest tym, który przeciwstawia władzy sowieckiej największą samodzielność myślenia. Sam potwierdza tę zależność, gdy mówi, że celem jego podróży jest poznanie:

Włóczę się po całym kraju. Zarabiam, ale nie zarobek jest istotnym celem trybu życia, jaki wiodę. Obrabiając moje pole doświadczałem, chciałem się upewnić co do reakcji psychicznej różnych ludzi na działanie bolszewizmu (s. 178).

Dialektycznym biegunem dla drogi jest granica, ponieważ wstrzymuje ruch. Jej znaczenie jest w *Drodze donikąd* oczywiście ambiwalentne, ponieważ wyraża ona równocześnie dążenie do ograniczenia wolności i możliwość przewycięzania jej samej, to znaczy zdolność ludzi do przewycięzania granic i uzyskiwania w ten sposób większej wolności. I w tej sprawie Tadeusz Zakrzewski jest też świadkiem koronnym, ponieważ jest jedynym, który w tym samym stopniu porusza się swobodnie po obu stronach litewsko-białoruskiej granicy.

W akcji powieści tak droga, jak i kraj popadają w coraz większy kontrast pomiędzy symbolicznym znaczeniem, które powstaje najpierw w z kontekstu, a następnie nazwane jest *explicite*, a przedstawioną rzeczywistością. „[...] drogi prowadzą, prowadzą” napisane jest w zamieszczonym powyżej cytacie, ale im dalej posuwa się fabuła powieści, tym więcej dróg kończy się ślepym zaułkiem, prowadzi do nikąd („donikąd”). Ostatnia droga stolarza Rymaszewskiego nie ma już nic wspólnego z wolnością lub dążeniem do niej; zastrzelenie go na niemiecko-sowieckiej granicy jest jedynie cielesną śmiercią człowieka, który duchowo już umarł (s. 337). Również droga Pawła i jego żony Marty nie prowadzi w końcu dalej — ostatecznie zapędzeni zostają w swej ucieczce przez reżimowych naganiaczy na bagna i nie mogą swoim wzrotem ruszyć ani w przód ani w tył. Pozbawienie znaczenia drogi jako symbolu wolności następuje w ostatnich, kulminacyjnych słowach powieści, w dialogu pomiędzy chorą Martą a Pawłem: „Zimno mi. A dokąd ta droga? — Donikąd” (s. 384).

W *Drodze donikąd* występuje jedna geograficzna nazwa własna, która określa całą przestrzeń przedstawioną *implicitie* za pomocą słów kraj i droga jako obraz przeciwstawny do komunistycznej rzeczywistości, a w całej powieści wymieniona jest dokładnie trzy razy: Wielkie Księstwo Litewskie. Nie jest to specjalnie zaskakujące, ponieważ w publicystycznych tekstach Mackiewicza państwo to, które upadło pod koniec XVIII wieku, jest historycznym uzasadnieniem dla jedności tego kraju Polaków, Litwinów i Białorusinów. Wartości ucieleśniane przez Wielkie Księstwo Litewskie i kraj są synonimami, ale zasięg obu słów w różnych warstwach tekstu różni się mocno między sobą. Słowo kraj używane jest w mowie postaci i w opisie codziennych sytuacji nie wywołując wrażenia nienaturalności i tworząc łącznik między światem, w którym żyją bohaterowie powieści, wydarzeniami historycznymi i dyskursem ideowym. Możliwości użycia określenia „Wielkie Księstwo Litewskie” są natomiast o wiele bardziej ograniczone, niż w przypadku innych twórców politycznych na tym terytorium, ponieważ jest to, w odróżnieniu od nich, historia z odległej przeszłości, tak że jej wspomnienie nie może

być usprawiedliwione koniecznością akcji. W świecie przedstawionym słowo to jest anachronicznym ciałem obcym, a więc rozpoznawalnym jako słowo ideologiczne, w rozumieniu Bachtinowskim⁶. Ponieważ, w przeciwieństwie do znaczącego w gruncie rzeczy to samo k r a j u, nie ma wymiaru życiowego, więc jego użycie wskazuje wyraźnie na prowadzony w powieści *implicite* dyskurs ideowym. Stwierdzone już w przypadku k r a j u dialogowe napięcie pomiędzy opisywanym i opisującym ujawnia się z powodu tej cechy jeszcze wyraźniej w przypadku „Wielkiego Księstwa Litewskiego”, co nadaje szczególnej wagi tym miejscom w tekście, w których się pojawia.

Po raz pierwszy „Wielkie Księstwo Litewskie” wspomniane jest na początku *Drogi donikąd* (s. 14 i nast.) w opisie położonej na południe od Wilna Puszczy Rudnickiej, na którym kończy się dziwny niedostatek geograficznych konkretów. Przestrzeń akcji zostaje po raz pierwszy wyraźnie nazwana i wyczerpująco scharakteryzowana; równocześnie pobrzmiewają — jak w uwerturze operowej muzyczne tematy — wszystkie ważne motywy ideowego dyskursu w powieści:

Były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie; zamieszkały je też Żydzi i Rosjanie; na tych ziemiach zwycięży w wojnach tatarskich wielcy książęta osadzali przed wiekami jeńców dając im grunty i przywileje. Dlatego wśród sosen północnych zdarzało się spotykać jeszcze minarety z półksiężcem; tu, w stołecznych ongiś Trokach na potrójnym jeziorze, zasiedli krymscy Karaimi, wyznający Pięcioksiąg Mojżeszowy, ale odrzucający Talmud; kościoły katolickie budowano przeważnie w stylu włoskiego baroku, rzadziej w gotyku; cerkwie prawosławne w niezmiennie kopulastobizantyjskim stylu; z czasów Reformacji zostało trochę wyznawców Kalwina, mniej Lutra; w bardziej zaś odległych od miasta stronach, wśród lasów i bagien, ludzie szukający prawdy poddawali się wpływom różnorodnych sekt; w ten sposób pokłócone ze sobą Cerkiew i Kościół zgodnie zwalczały badaczy Pisma Świętego, baptystów, zielonoświątkowców, szundystów i wiele innych herezji... Ale opisywać szczegółowo ludzi tego kraju byłoby równie długo, co wymieniać wszystkie jego rośliny, zwierzęta albo rzeki i jeziora, które z dużej wysokości dostępnej dziś samolotom wydają się być podobnie kalużom, ostalym po wielkim deszczu; tu dodać może by jeszcze wypadalo, że niebo nad krajem jest przeważnie chmurne (s. 15).

Opis etnicznej i religijnej różnorodności krainy zawiera powtarzane twierdzenie, że poszczególne grupy narodowe i religijne są ze sobą skłócone. A mimo to przedstawiono tę mozaikę języków i wyznań jako dorównującą przyrodzie część krajobrazu, przez połączenie większości wymienionych religijnych wyznań z typowymi dla tych terenów wrażeniami wizualnymi. O kościele katolickim i prawosławnym mowa jest jedynie w związku z dominującą w obrazie miast architekturą ich świątyń; pośród „północnych sosen” stoją minarety, Karaimi mieszkają nad trójramiennym jeziorem Trockim, a ojczyzna sekt leży „między lasami i bagnami”. Poprzez porównanie ludności „tego kraju” z różnorodną i urozmaiconą przyrodą podkreślona jest owa symbioza. Ale wybrany obraz sygnalizuje równocześnie jej zagrożenie: w krainie, gdzie niebo jest najczęściej zasłane chmurami, piękny widok jezior, wyglądających z dużej wysokości jak kaluże po deszczu, zasłonięty jest najczęściej szarą zasłoną. Co by to miało znaczyć, sugeruje następujące bezpośrednio potem stwierdzenie, że wraz z wejściem Armii Czerwonej po umowie Hitlera ze Stalinem o podziale Europy Wschodniej w roku 1939, zaczął się czas, w którym miało się okazać, jak zmieniają się ludzie i kraj pod rządami bolszewików.

Ta sugestia potwierdzona jest, gdy po raz drugi wspomniane jest Wielkie Księstwo Litewskie, w kontekście przygotowań władz okupacyjnych do potężnego uderzenia, które ma zniszczyć struktury społeczne kraju: w jedynej scenie umiejscowionej poza granicami byle-

⁶ M. M. Bachtin, *Das Wort im Roman*, [w:] tegoż, *Die Ästhetik des Wortes*, hrsg. von R. Gröbel. Frankfurt am Main 1979 s.170–176.

go Wielkiego Księstwa czytelnik jest świadkiem dyktowania przez podpułkownika Rudakowa w moskiewskiej centrali NKGB sekretarce super tajnego rozkazu „O sposobie przeprowadzenia operacji wysiedlenia elementu antysowieckiego z Litwy, Łotwy i Estonii”. Na jego mocy przeprowadzono deportację 14 czerwca 1941 r. (s. 229–233). Rozdział ten włączony jest w przestrzeń właściwej akcji powieści, poprzez zakreślenie drogi słońca od Moskwy na zachód, gdzie wymienia się oświetlane po kolei miasta:

Wprowadzenie czasu moskiewskiego w kraju było niewątpliwie dużą anomalią. Dotychczasowa różnica dwóch godzin wynikała nie z różnic politycznych, a zwyczajów i zachowania się słońca. [...] gdy przychodzi do Moskwy, robiąc tam rano, ma jeszcze długą drogę przed sobą zanim dosięgnie zachodnich połaci b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest to droga wytknięta przez klęskę Napoleona, ale słońce robiło ją codziennie w czasach o tyle wcześniejszych, że nikt nie może twierdzić, jakoby kiedykolwiek mogło być inaczej. Borodino, Możajsk, Wiaźma, Smoleńsk, w poprzek Berezyny, Mińsk, a stąd Czarnym Traktem, wysadzany podwójnym szpalerem wielkich brzoź. Gdy w Moskwie [...] pracowano już przy pełnym świetle dziennym, w dalekim kraju, świeżo wyzwolonym spod jarzma kapitalistycznego, ledwo zaczynało świtać (s. 229).

Umieszczona na początku uwaga o wprowadzeniu w kraju czasu moskiewskiego wskazuje na zaburzenie naturalnych warunków życia, poprzez interwencję polityczną, której sprzeczność z naturą podkreślona została przez dwukrotne wskazanie na to, że dotychczasowa różnica czasu wynikała jedynie z leżącego poza wszelkim ludzkim zasięgiem „zwyczajem” słońca. W ten sposób ukazany jest sprzeczny z naturą charakter całego systemu, którego celem jest całkowite zrównanie wszystkich ludzi i krajów. Staje on tym samym w opozycji do patriotyzmu pejzażu, którego rdzeniem jest docenianie i obrona ludzkiej indywidualności, traktowanej jako naturalna. Opozycja między naturą a systemem nie jest opozycją pomiędzy Moskwą a Wielkim Księstwem Litewskim, jako wartościującymi geograficznymi nazwami własnymi, ponieważ narysowana za pomocą nazw miejscowości na ziemi droga słońca, która nie zna granic, łączy je ze sobą. Równocześnie poprzez dwukrotne użycie kluczowego słowa *droga* w połączeniu ze słońcem podkreślona została trwająca ponad wydarzeniami historycznymi naturalność dróg, które łączą nawet odległe od siebie obszary.

Okazją do trzeciego wspomnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego — trzydzieści stron przed końcem powieści — są masy ludzi płynące z wszystkich stron kraju do Popiszek w nadziei na cud. W tych miejscach tekstu pojawiają się połączone wszystkie ważne motywy kształtujące przestrzeń, omówione do tej pory — *kraj, droga i granica*:

O! rozległe były kiedyś ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, od Bałtyku po Morze Czarne, a któż zna dzisiaj jego granice?!... Ludzie przelazili sztuczne szlabany, mimo wszystkie zakazy poruszania się [...]. Jakoś objeżdżali bocznymi drózkami, brodem przez rzekę, lasem, rojstem, pastwiskami. W gruncie rzeczy nie było tego dużo. Sporo odstąpiło po drodze, trochę zawrócono z drogi, niektórzy wsiąkali do lokalnych więzień. [...] cienkim, raczej skąpym nurtem, ale z całego szerokiego kraju, ciekły sznurki furmanek, a obok ścieżką wydeptaną szli pojedynczy ludzie piechotą (s. 353).

Ponieważ obszar na jakim rozciągało się Wielkie Księstwo Litewskie nazwany został po raz pierwszy, więc w grę wchodzi tu dwa rodzaje granic: jego granice zewnętrzne i granice przecinające jego terytorium współcześnie. I znów przeciwstawiono sobie przyrodę i ludzki porządek, bo Wielkie Księstwo Litewskie opierało się o morza, a więc granice naturalne, a szlabany, jakie muszą pokonywać ludzie w drodze do Popiszek, określone są jako „sztuczne”. Obchodzenie tych sztucznie ustawionych przeszkód wymaga od pielgrzymów bliskiego kontaktu z przyrodą kraju. Lasy i bagna, będące właściwie naturalnymi przeszkodami, umożliwiają dalszy marsz, pomimo nałożonych przez ludzi zaka-

zów. Los tych, którzy nie dotarli do celu, bo sami zrezygnowali („odstało po drodze”) lub zmuszeni zostali do zawrócenia („zawrócono z drogi”), wyrażany jest zwrotem frazeologicznym ze słowem *droga*.

Doprowadza to do typowego dla ostatniej części *Drogi donikąd* napięcia pomiędzy rozbudowanym w powieści znaczeniem słowa przewodniego i tym, co jest nim określane.

Jednakże nie jest to już ta sama co wcześniej jedność kraju, która ludzi wręcz popychała do pokonywania sztucznie ustalonych granic. Retoryczne pytanie na początku: *któż zna jeszcze dziś granice Wielkiego Księstwa?* sygnalizuje, że świadomość jedności została już pogrzebana. Impulsem do przechodzenia wszystkich granic, łamania wszystkich zakazów jest magiczne słowo, silniejsze od wszystkich materialnych sił:

[...] słowo: cud! Zapowiada ono wytłumaczenie wszystkiego, co jest na ziemi i niebie; potwierdza wiarę, rozprasza wątpliwości, tłumaczy przeszłość, wyjaśnia przyszłość. W zasadzie każda siła materialna traci wobec cudu swe znaczenie jak licha bariera kopnięta nogą przechodnia (s. 352).

Potrzeba jednoznacznego objaśnienia przeszłości i rozjaśnienia przyszłości jest reakcją na sytuację, której nie da się zrozumieć w kategoriach życia codziennego. Wywołane przez irracjonalną nadzieję na cud sprzeciwianie się władzom okupacyjnym nie jest zatem oporem, dowodem na siłę życiową kraju, lecz oznaką jego słabości. Wielkie Księstwo Litewskie wymienione po raz pierwszy na początku powieści, przedstawione jest jako podmiot: jest samodzielną całością, której mieszkańcy nie są zgodni, ale ich konflikty — jakkolwiek je osądzać — są ich sporami własnymi, wewnętrznymi (s. 14 i nast.). Przywołane po raz drugi Wielkie Księstwo Litewskie jest jednoznacznie przedmiotem decyzji podejmowanej poza nim (s. 229). Przywołanie trzecie i ostatnie ukazuje je jako podmiot i przedmiot jednocześnie. Jego mieszkańcy sprzeciwiają się zarządzeniom władz okupacyjnych i pokonują ustanowione przez nie granice, ale jednak w swej nadziei na cud przyzwalają na zepchnięcie ich do roli przedmiotowej. Postrzegają się jako przedmiot siły przychodzącej z zewnątrz — tyle że chętnie zamieniliby tę ziemską, na inną, niezemską.

Poprzez analogię formalną w przedstawianiu przestrzeni nadzieja na cud porównywana jest do spożywania alkoholu bez umiaru, co nastąpiło po zajęciu kraju przez bolszewików. Całonocna pijatyka podczas drugiej podróży Pawła i Tadeusza Zakrzewskich jest dla narratora okazją do opowieści, jak pomimo braku wszelkich materiałów potrzebnych do produkcji wódki, samogon zalewa cały kraj. Entuzjastyczne niemal okrzyki wyliczają najpierw surowce na wódkę, a potem te miejsca, gdzie jest pędzona. Zaczynając od nazw nieznanych wsi i małych miasteczek, poprzez nazwy rzek, przywołany jest cały kraj:

[...] po lewym i prawym brzegu Wilii, od starej do nowej granicy, aż het, za Niemen, za Prypeć [...]. Od ujścia Dźwiny w Zatokę Ryską, po brzegi Czarnego Morza, po całej Białorusi, Litwie, Ukrainie; Wołyniu płynął samogon (s. 143).

Rytmiczne wyliczanki tego rodzaju były w XIX stuleciu rozpowszechnionym wzorcem literackim wśród epigonów romantyzmu dla patriotycznego uwielbienia kresów⁷.

U Mackiewicza wyliczanka ta staje się, w groteskowej sprzeczności między jej podniosłym tonem i jej treścią, persyflażem tego wzorca, a równocześnie podkreśleniem z całą powagą sięgającego poza aktualne granice wspólnego losu. W podobnym tonie, ale jednak bez ironicznym pobrzmiwań i bez geograficznych nazw, opowiada się o rozprzestrzenianiu się od wsi do wsi po całym kraju wieści o rzekomym cudownym uzdro-

⁷ Np.: W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, wybór i wstęp M. Janion. Wrocław 1963 s. 169 wersy 57–63, s. 177 wersy 215–220, s. 183 wersy 350–355.

wieniu przez „proroka” z Popiszek, jak się o tym mówi przed katolickimi kościołami, prawosławnymi cerkwiemi i przed synagogami:

...Ze wsi do wsi. Do coraz dalszych. Do kolonii, do zaścianków; do miasteczek, dalej i dalej (s. 286).

Picie bez opamiętania i gotowość wiary w cuda są wprawdzie zrozumiałe jako reakcje na nową sytuację pod sowieckim panowaniem, ale czynią ludzi jeszcze bardziej bezbronnymi, niż dotąd i tak byli. Potwierdza to łatwość z jaką tłum — gdy cud się nie zdarzył — daje się rozproszyć oddziałom NKGB czekającym z interwencją, aż minie godzina zapowiedzianego cudu. Pojedynczo rozbrzmiewające okrzyki, że przecież nie należy się kierować, jak NKGB, czasem moskiewskim, lecz starym czasem lokalnym, giną w hałasie rozchodzącego się zawiedzionego tłumu (s. 370). Ludzie są już jedynie w tak niewielkim stopniu świadomi tożsamości swojego kraju, że większości z nich w ogóle nie przychodzi na myśl, że może chodzić o inny czas, niż obowiązujący oficjalnie, choć wprowadzono go dopiero przed rokiem.

Należy przypomnieć, że motyw przesunięcia czasu wprowadzony został przy okazji drugiego przywołania Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W fakcie, że kraj i Wielkie Księstwo Litewskie są stałymi punktami odniesienia w dyskursie ideowym prowadzonym ponad znakami przestrzeni, zawarta jest polemika z pojęciem, które nie występuje w całej powieści: *K r e s y*. Pojęcie to odrzucane było zdecydowanie przez Krajowców, ponieważ oznaczało ono, że obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego był jedynie dodatkiem, „aneksem regionalnym, przyczepionym do ośrodka (metropolii) którejś z ziem sąsiednich, ukonstytuowanych w osobowość polityczną”⁸. Krajowcy przeciwstawiali temu samodzielność swego kraju, „dośrodkową koncepcję Litwy”⁹. Mackiewicz w swej publicystyce używał także podobnych sformułowań¹⁰. Z tego jasno wynika, dlaczego Mackiewicz unika tego pojęcia w *Drodze donikąd*¹¹. Tu chcemy jedynie zbadać, jaki wpływ postawa ta miała na kształtowanie przestrzeni.

Liczne realia geograficzne, jak dane dotyczące odległości, nazwy miejscowości, gruntów i rzek pozwalają czytelnikowi wyrobić sobie dokładny obraz przestrzeni, w jakiej dzieje się akcja powieści. Dlatego dziwne jest, że dwa najważniejsze miejsca akcji — miasto Wilno i miejsce gdzie mieszka Paweł, Czarny Bór — nie są nazwane po imieniu, ale określane jedynie jako *miasto i wieś*¹². Podobnie jak rzucające się w oczy unikanie nazw geograficznych na pierwszych stronach powieści pozostaje to w pozornej sprzeczności do przedmowy i zwraca w ten sposób uwagę czytelnika na oba słowa oraz kluczowe słowo *k r a j*. Jednak obietnica autentyczności wszystkich miejsc została dotrzymana. Pomimo ich bezimienności, także w przypadku miasta i wsi, identyfikacja jest prosta.

Co do tego, że w przypadku miasta chodzi o Wilno, nie ma żadnych wątpliwości nie tylko dlatego, że jest to jedyne większe miasto w okolicy, ale dlatego, że wiele z ulic

⁸ M. Romer, *Nie ma Ludwika Abramowicza*, Gazeta Codzienna (Wilno) 1940 nr 45, cyt. za: [W. Bolecki] J. Malewski, *Wyrok na Józefa Mackiewicza*. Londyn 1991 s. 36.

⁹ Tamże.

¹⁰ J. Mackiewicz, *Ostatnie dni Wielkiego Księstwa*, Kultura 1960 nr 4/5 s. 118.

¹¹ W książce *Nie trzeba głośno mówić* pojęcie *k r e s y* występuje wielokrotnie, ale jedynie w historycznym źródle (s. 470) lub w wypowiedziach postaci powieściowych przebywających w Warszawie i nie znających z własnego doświadczenia sytuacji na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej (s. 504, 520, 525, 549). Podane numery stron odnoszą się do wydania powieści, które ukazało się w 1993 r. w Londynie (*Dziela*, t. 8).

¹² Nazwa Wilno pada raz, gdy skutki sowieckiego systemu gospodarczego objaśniane są na przykładzie cen cukru w różnych miastach (s. 114).

i placów nie nazwanych po imieniu w powieści można, jeśli się zna Wilno, rozpoznać nawet i dziś. I tak — aby podać przykład — widok, jaki rozciąga się z okna pralni Tadeusza Zakrzewskiego (s. 181) musi nasuwać wniosek, że znajduje się ona w dzielnicy Zarzeczce (dziś Uzupis) w górnej części ulicy Zarzecznej (dziś Uzupio gatve) lub na początku bezpośredniego jej przedłużenia, ulicy Połockiej (dziś Połocko gatve). Lokalizacja ta potwierdzona zostaje pośrednio w *Nie trzeba głośno mówić* we wspomnieniach jednej z głównych postaci, Henryka, gdy pada nazwa kościoła (Kościół Misjonarski), który można zobaczyć z okna pralni¹³. Również wieś, w której mieszka Paweł można zidentyfikować pośród wielu wsi otaczających Wilno bez wielkiego trudu. Na mapie znajduje się jedynie jedna miejscowość leżąca na skierowanym ku miastu skraju Puszczy Rudnickiej (s. 14), w pobliżu drogi do Białej Waki (s. 99) i przy torach kolejowych (s. 10): Czarny Bór (dziś Juodsiliai), gdzie Mackiewicz mieszkał od połowy lat 30. I to też potwierdza się pośrednio w *Nie trzeba głośno mówić*, w osobie politruka Raczenko, o którym jest mowa, że był politrukiem gminy Rudomina, do której należał Czarny Bór¹⁴.

Autor nie podejmuje żadnych starań, aby ukryć tożsamość bezimiennych miejsc i podaje w tekście liczne niezasyfrowane wskazówki do ich określenia. Tak więc przemilczanie nazw nie może służyć tworzeniu fikcyjnych wysp w autentycznej przestrzeni — ich bezimiennność pełni inną funkcję: daje ona tym miejscowościom, w odróżnieniu od wielu nazwanych miejscowości — jak to ma miejsce i w przypadku k r a j u, wyróżniającą pozycję w przedstawianej przestrzeni, która uzależniona jest nie tylko od ich częstego występowania w fabule. Zastanawiającym jest, że nienazwane, albo rzadko nazywane są trzy różnej wielkości rodzaje ludzkich wspólnot: kraj, miasto, wieś. Dlatego nasuwa się podejrzenie, że bezimiennność miasta i wsi związana jest z bezimiennością kraju. W odniesieniu do miasta daje się to łatwo wyjaśnić — ponieważ przez m i a s t o rozumiane może być tylko miasto będące bezsprzecznie gospodarczym i kulturalnym centrum kraju — nie trzeba go nazywać. Jako że kraj zorientowany jest na leżące pośrodku centrum, to oznacza to, że jest samodzielnym tworem, a nie spogląda jako część większej całości na jej centrum. Bezimiennność miasta jest wkładem w polemikę Mackiewicza z takim widzeniem pojęcia k r e s y, według którego obszary byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego są nierozzerwalną częścią Polski i swoje centrum mają tam, gdzie jest centrum całej Polski: w Warszawie.

Właściwym celem tej konstrukcji nie jest jednak powierzchowna, aktualna polemika (nawet jeśli przykład ten wskazuje, że Mackiewicz był w niej dalece subtelniejszy, niż mu się to często przypisuje). Komunikacja bez nazywania miast i kraju możliwa jest jedynie z perspektywy mieszkańców kraju: dla nich jest samo przez się zrozumiałe, o czym mowa, podczas gdy opis z perspektywy zewnętrznej nie może zrezygnować z nazw¹⁵. *Droga donikąd* opowiedziana jest w dużej części z perspektywy Pawła — mieszkańca k r a j u, udającego się do miasta dla załatwienia swoich spraw. Centrum jego życia jest jednak — tak jak miasto stanowi centrum kraju — wieś, w której mieszka. Jest jeszcze cały szereg dalszych postaci powieściowych, których perspektywa dominuje gdzieś w toku opowiadania fabuły. A wszyscy oni są, jak Paweł, mieszkańcami Czarnego Boru. Z punktu widzenia ich wszystkich znaczenie w s i jest tak samo jednoznaczne jak m i a s t a i k r a j u. Tak więc opuszczenie nazwy jest konsekwentną kontynuacją opisanego właśnie sposobu opowiadania. Przemilczenia nazwy miejscowej Czarny Bór nie da

¹³ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, s. 279.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Dowód jest bardzo prosty, można go przeprowadzić w potocznej niemieczyźnie. Mieszkańcy przedmieść Frankfurtu, Stuttgartu lub innego dowolnego miasta nie mówią przy okazji codziennych zakupów: „Jadę do Frankfurtu, Stuttgartu itd.”, lecz „Jadę do miasta”.

się jednak wyjaśnić sporem z polską tradycją, ponieważ literackie ujęcie ideału w niej straciłoby przez jego nazwanie niewiele. Dopiero to powoduje jednak skoncentrowanie perspektywy narracji na wsi, przez co spór ten uzyskuje uniwersalne znaczenie, wychodzące poza polskie stosunki w owym czasie. Kraj i miasto pozostają z powodu ich wielkości jednostkami abstrakcyjnymi, które, jak każda ojczyzna, mogą stać się przedmiotem idealizacji, a nawet sakralizacji. Gdyby one same miały decydować o perspektywie narracji, to *Droga donikąd* narażona by była na niebezpieczeństwo stania się jedynie wyrazem patriotyzmu Wielkiego Księstwa Litewskiego, który mógłby być przeciwstawiony innym patriotyzmom, na przykład polskiemu czy litewskiemu. Niebezpieczeństwo to zostaje zażegnane, gdy politycznie nic nie znacząca wioska, która nie może być przedmiotem patriotycznej ideologii, staje się ideowym centrum powieści. Kluczowa pozycja kraju w powieści unaocznia, że Mackiewiczowi nie chodzi jedynie o los jego bohatera Pawła, ale o to, jak wpływa sowiecka okupacja na życie całego kraju. Koncentracja na przejrzystej wspólnotce wiejskiej pozwala autorowi połączyć przedstawienie losu indywidualnego z losem grupowym, nie rezygnując ze swej zasady priorytetu jednostki.

Dzięki zrezygnowaniu z podania nazwy wioski i miasta i podkreśleniu neutralnego słowa kraj uzyskana zostaje uniwersalność obrazu. Czarny Bór, Wilno i Litwa są tylko przykładem. Oczywiście Mackiewiczowi chodzi o ten przykład, bo to jego ojczyzna, ale równocześnie chce pokazać mechanizmy sowieckiej władzy i propagandy. W *Drodze donikąd* próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak zmienia się społeczeństwo wolnego kraju, który dostaje się pod panowanie ustabilizowanego systemu komunistycznego. Sygnalizuje to już na początku powieści:

[...] i był to początek tego nowego okresu, o którym nikt na świecie nie wiedział przedtem, w co się wyrodzi kraj i ludzie, gdy zostaną opanowani przez współczesny bolszewizm (s. 15).

Mackiewicz traktował sowiecką okupację wschodniej Polski i państw bałtyckich, która była pierwszą tego rodzaju konfrontacją, jak wzór, który obowiązywałby w przypadku przejścia władzy przez komunistów w Europie Zachodniej, ponieważ nie wierzył w zasadnicze różnice między Europą Wschodnią a Zachodnią. Anglicy, Francuzi i Niemcy, jak przypuszczał, nie zachowaliby się pod komunistycznym panowaniem inaczej niż Rosjanie, Białorusini, Litwini i Polacy. Myśl tę wypowiada Tadeusz Zakrzewski podczas pierwszej wspólnej podróży z Pawłem (s. 117 i nast.). Publicystycznie przetworzył ją Mackiewicz później w *Zwycięstwie prowokacji*. Występowanie obok siebie nazwanych i nienazwanych miejsc w *Drodze donikąd* spełnia dla tej myśli ważną funkcję.

Dokładność topografii, którą sprawdzić można za pomocą miejsc nazwanych również i dla nienazwanych, poręcza prawdziwość przedstawionych wydarzeń¹⁶, podczas gdy brak pewnych nazw miejscowych wskazuje na to, że nie chodzi o historię wsi Czarny Bór koło Wilna, która byłaby interesująca jedynie lokalnie, ale o opis zmian, które przeżywa wolne niegdyś społeczeństwo pod komunistyczną władzą.

Za pomocą odniesionych do siebie nawzajem znaków przestrzeni kraj, miasto, wieś, droga i granica prowadzona jest w *Drodze donikąd* dyskusja o wolności i tożsamości, nacjonalizmie i komunizmie. Z kontekstu słowa te uzyskują, w przeciwieństwie do innych słów, znaczenie specyficzne dla tej powieści, dzięki któremu w tekście implikowany jest pozytywny obraz, przeciwny do przedstawianej rzeczywistości. Te słowa fundamentalne dla ideowego dyskursu używane są często, zwłaszcza pod koniec powieści, dla opisu spraw, które przeczą swym zbudowanym uprzednio w dialogach znaczeniom, podczas gdy ich właściwe miejsce pozostaje puste, lub zapełnione zostaje słowami o znaczeniu przeciwnym. Szczególnie łatwo można to pokazać za pomocą prze-

¹⁶ Por. też: J. Mackiewicz, *Literatura contra faktologia*, Kultura 1973 nr 7/8 s.182–183.

ciwstawienia drogi i bezdroża, które widoczne jest już w tytule powieści. W *Zwycięstwie prowokacji* opisuje Mackiewicz jako najbardziej charakterystyczny fenomen komunizmu to, że odbiera on słowom ich pierwotne znaczenie: „Czasem chodzi tylko o zamącenie znaczenia słowa, czasem o nadanie mu wręcz odwrotnego sensu”¹⁷. Chodzi tu nie o wyłączone przekonanie Mackiewicza — opis tego fenomenu jest stale powracającym motywem w literaturze i publicystyce o komunizmie i totalitaryzmie, od Orwella do Siniawskiego. W *Drodze donikąd* Mackiewicz posuwa się o krok dalej: ukazuje, jak w systemie totalitarnym wraz ze słowami przekręcane są również rzeczy.

Z niemieckiego tłumaczył: Wojciech Szreniawski

¹⁷ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*. Monachium 1962 s. 51.